

ANNA WIŚNIEWSKA

ur. 1942; Kłodno



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, ulica Narutowicza, ulica Strzelecka, ulica Szczerbowskiego, ulica Szczerbowskiego 9, ulica Strażacka, ulica Nadbystrzycka, ulica Dolna Panny Marii, ulica Lipowa, ulica Przy Krzyżu, Nowa Droga, aleja Piłsudskiego, ulica Godebskiego, dzieciństwo, rodzina i dom rodzinny, mieszkańcy ulicy Szczerbowskiego, piekarnia Henza, tartak przy ulicy Szczerbowskiego, Szkoła Podstawowa nr 13 w Lublinie, Hotel Victoria, Park Ludowy w Lublinie, Bieżeńcy, życie codzienne, magiel, hycel ,praczka ,pani Ławicka, pranie bielizny, handel, sklep Gallux, prace społeczne, rzeka Bystrzyca, wesołe miasteczko, koszary na ulicy Lipowej, kościół powizytkowski, apteka przy ulicy Narutowicza, apteka pana Pryleckiego, sklep pana Mydlarskiego, sklepy przy ulicy Narutowicza, sklep mięsny Społem przy ulicy Narutowicza, pan Respond, profesor Szczerba, edukacja, szkolnictwo, przedszkole pani Papieskiej, I komunia święta, Szkoła Podstawowa Sióstr Urszulanek UR w Lublinie, III Liceum Ogólnokształcące im. Unii Lubelskiej w Lublinie, Liceum TPD w Lublinie, koleżanki szkolne, studniówka, liceum w Milejowie, czas wolny, studia etnograficzne, UMCS, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, studia, nauki pomocnicze etnografii, fotografia, wyjazdy etnograficzne, Koło Naukowe Etnograficzne, Zespół Pieśni i Tańca Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, restauracja Lublinianka, Juwenalia, studencki czas wolny, Kozienalia, Archiwum PSK4, Archiwum Państwowego Szpitala Klinicznego nr 4 w Lublinie, plac Litewski, Miasteczko Akademickie UMCS, Chatka Żaka, kawiarnia Tip-Top, plac Marii Curie-Skłodowskiej, Wydział Humanistyczny UMCS, basen przy ulicy Grottgera, basen przy ulicy Lubomelskiej, lodowisko przy ulicy Grottgera, Kunicka Waleriana, Piec Manfred, Podgórska Maria, Podgórska Barbara, Podgórski Jan, Podgórski Antoni, Reinfuss Roman, Suchodół Władysław, Świdzki Jan, Urban Jan

O ulicy Szczerbowskiego

Z okolic naszego domu pamiętam duży ogród pani Sawickiej, sięgający aż po ulicę Narutowicza. Uważałam, że to nasz ogród, a potem dowiedziałam się, że my tylko wynajmowaliśmy od niej ten teren. Na miejscu tego ogrodu w tej chwili jest ogromny dom, taki w literę L, róg Strażackiej i Szczerbowskiego. A nawiasem mówiąc, raptem czytam, że ulica Szczerbowskiego, to jest ulica Adama Szczerbowskiego, pisarza, poety i tak dalej. I tu dostałam małego rozumu: jak to? Przecież to jest

„strażacka”dzielnica, jest szkoła Pożarnicza, jest ulica Ochotnicza, straż. W związku z tym ulica „strażacka”powinna być ulicą Antoniego Szczerbowskiego, też na A. Antoniego Szczerbowskiego, który był wynalazcą ruchomej maszyny, tej drabiny w wozie strażackim, która się wysuwa i po której można się wspinać, którą na przykład w Szwecji nazywają „polską drabiną” Nazwisko Szczerbowskiego byłoby trudne do wypowiedzenia, więc „polska drabina” Ta drabina poszła w świat! Później, jak zaczęłam szukać informacji, to się okazało, że Adam był synem Antoniego. Nie wiem, czy nie powinno się wrócić do Antoniego, a Adamowi dać jakieś inne miejsce. Straż wybudowano w latach pięćdziesiątych. Wiem z opowiadań, że tam przed wojną był jakiś hodowca krów i miał swoje obory. To był Żyd, który zginął na Majdanku. Tych obór nie pamiętam. *Vis à vis* mnie były ogrody braci Rębowskich. Była też szkoła pożarnicza. Ja mam dosyć ciepłe wspomnienia z tej szkoły, dlatego że jak młodzi strażacy ćwiczyli oblewanie, że tak powiem, to czasami, w takie ogromnie ciepłe dni, puszczali aż na nasz ogród i wtedy my z siostrą przebiegałyśmy sobie pod tą wodą. Strażakom się to bardzo podobało. Komendantem w szkole strażackiej był pan [Mieczysław] Styłski, a ja często bywałam u nich w domu, nie wiem, czy oni mieli dzieci, w każdym razie bywałam tam, nieraz zostawałam na obiadach. Nawet przez okna patrzyłam, jak młodzi strażacy ćwiczą. Oni mieli zajęcia nie tylko tam, ale również jeździli do prawdziwych pożarów. I tutaj pożar w Bengalu to jest coś, co zapamiętałam na całe życie. Bengal to była fabryka past do podłóg na ulicy Lubartowskiej. Od Lubartowskiej do Szczerbowskiego jest szmat drogi, ale jak to się paliło, to była łuna ogromna i wybuchy takie, to było jak fajerwerki. Wiem, że z tatą weszliśmy na dach naszego domu i oglądaliśmy to. Nasz dom był jednopiętrowy. Był projektowany na trzypiętrowy, ale wojna przerwała jego budowę. Właścicielką jego była pani Jaworska w tym czasie, kiedy my tam mieszkaliśmy, jeszcze wcześniej byli państwo Mijakowscy, ale za naszych czasów już się wyprowadzili. W książce cytuję sporo opowieści pani Jaworskiej, lubiałam jej słuchać. Ona opowiedziała mi sporo rzeczy o Lublinie.

Data i miejsce nagrania	2019-01-21, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Transkrypcja	Natalia Boczek
Redakcja	Natalia Boczek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"